

Cena „SZKOLNICTWA“

wynosi

rocznie: 6 koron

kwartalnie: 2 korony

miesięcznie: 70 hal.

Kup (r pojedynczo) 30 hal.

Prenumeratę płaci się z gó-
ry rocznie, półrocznie lub
kwartalnieReklamacje będą uwzglę-
dniane do dni 7.

SZKOLNICTWO

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.— Kto nie z nami, ten przeciwko nam“

Redakcyja i Administracyja
w Nowym SączuWzględem nadesłanych korek-
tury i uwagi sędziwa dyskrecyjaPrenumeratorom udziela
Redakcyja wszelkich info-
macyji bezpłatnie.Numery „Szkolnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w za-
pasie.

Przyjaciół naszych prosimy o rozszerzanie „Szkolnictwa“ w kole swoich znajomych.

III. Zjazd delegatów

kraj. Związku nauczycielstwa lud. w Galicyi.

W dniu 31. stycznia b. r. odbył się w Krakowie doroczny Zjazd kraj. Związku nauczycielstwa ludowego, przy udziale 150. uczestników z całego kraju. Najsilniej reprezentowane były powiaty zachodniej części Galicyi, słabiej środkowa i wschodnia. Przyczyna łatwo zrozumiała.

Obrady zajął prezes Związku p. St. Nowak. W barwnym i śmiałym przemówieniu, które było niejako bilansem dotychczasowego stanu oświaty w Galicyi, wskazał na przyczyny zła, które upatruje w reakcyjnej, długoletniej polityce „oświatowej“ Sejmu galicyjskiego. Polityka ta stworzyła u nas 3 miliony analfabetów, dość wspomnieć, że w Galicyi przypada zaledwie 1.79 kor. na świadczenia jednego mieszkańca na cele oświatowe, gdy w Czechach 6.36, w Salcburgu 5 kor. i t. d. Jest też kraj nasz typowym krajem ciemnoty, w której objęciach widzieć chcą lud sfery rządzącej.

W ostatnim też roku Sejm na memoryał w sprawie podwyższenia pensyi emerytów-nauczycieli, tudzież wdów i sierót po nauczycielach odpowiedział jałmużną, przyznając n. p. emerytom podwyżkę ich poborów o... 6 hal. dziennie.

Wszystkie stronnictwa ponoszą winę tego, że ostatni Sejm nie dla polepszenia obecnego stanu rzeczy w szkolnictwie nie zrobił. W końcu poświęcił prezes wspomnienie pośmiertne zmarłym członkom Związku (między innymi pp. Bierońskiemu i Promykowi-Pruszyńskiemu) i powołał na sekretarzy Zjazdu pp. Grabowieckiego i Kanarka. Następnie p. Wierzbicki (Wieliczka) złożył sprawozdanie z działalności Zarządu, z którego okazuje się, że Związek zrzesza już dzisiaj dwie trzecie części ogółu nauczycielstwa ludowego.

Po przyjęciu sprawozdania do wiadomości, wygłosił p. Pałka (Bochnia) gruntowny referat na temat dwutypowości seminaryów. Referent skreślił historię szkolnictwa w kraju i w dosadnych słowach skrytykował kurs stańczykowski, jaki od r. 1883, od czasu słynnych wniosków Popiela, Szujskiego i Wodzickiego zapanował w szkolnictwie ludowym. Kurs ten, którego zasadniczą cechą była tendencya kurczenia oświaty przez obniżanie poziomu wykształcenia nauczycieli i przez tworzenie niższych „typów“ szkoły ludowej, trwał zbyt długo. W r. 1899 wniósł poseł Kramarczyk głośny projekt, żądający dwóch typów seminaryów nauczycielskich: wiejskiego (niż-

szego) i miejskiego. Ten reakcyjny wniosek uchwalony został w r. 1907 i dzisiaj powstało już pierwsze seminaryum nowego typu w Rudniku, które ma wychowywać nauczycieli nie hołdujących „anarchizmowi“.

Na wniosek referenta Zjazd uchwalił przez akłamacyę następujące wnioski:

„Ze względu, że typy szkolne uchwalone przez Sejm w r. 1884 mają cele obniżenia poziomu oświaty ludu a typy wiejskie utrudniają przechodzenie młodzieży do szkół średnich — Zjazd domaga się usunięcia tych typów, zaprowadzenia szkoły jednolitej, narodowej, wolnej od balastów i kajdan sztucznie stworzonej dwutypowości.

Ze względu, że uchwalona przez Sejm ustawa z r. 1907 o seminaryum nauczycielskiem daży do obniżenia wiedzy, inteligencyi nauczycieli ludowych, a przez to do obniżenia oświaty ludu i ze względu na to, że taki nauczyciel nie zyska zaufania ludu jako mało inteligentny — Zjazd przeciw tej ustawie jak najuroczyściej protestuje, domaga się też zniesienia nowozaprowadzonych seminaryów typu niższego, a natomiast żąda rozdziału wykształcenia.

1) Ogólne wykształcenie mają dać szkoły średnie; 2) Zawodowe wykształcenie pedagogiczne mają dać dwuletnie wszechnice pedagogiczne z własnym samorządem.

Zjazd uchwala organizować powiatowe wiece oświatowe celem należytego omówienia wyżej podanych spraw.

Zjazd wzywa wszystkich posłów sejmowych i parlamentarnych, aby starali się o zaprowadzenie jednolitej, narodowej szkoły ludowej i o zniesienie typów seminaryów nauczycielskich.

Zjazd domaga się zwołania ankiety, uchwalonej przez Sejm, w jak najkrótszym czasie i powołania do niej nauczycieli przez Związek krajowy nauczycielstwa wydelegowanych“.

Na wniosek del. Broszkiewicza uchwalono:

„Uwzględniając potrzeby ekonomiczne kraju Zjazd delegatów domaga się od Sejmu, aby obok szkoły ludowej, dającej konieczny dla wszystkich bez różnicy zawodów pewien stopień wykształcenia elementarnego, zakładano szkoły rolnicze po wsiach, zaś rękodzielnicze w miastach i miasteczkach, a nie zaś jak dotąd, że używano do tego szkoły ludowej i nauczycieli ludowych, kształconych na kilkunastodniowych kursach zawodowych.

Zjazd delegatów wzywa nauczycieli, aby podobne „kursy“ w interesie dobra społecznego bojkotowali i do udziału w nich się nie zgłaszali“.

Nad wnioskami tymi wywiązała się długa dys-

kusya, do której „ożywienia“ przyczyniły się w znacznej mierze enuncyacje obecnych na sali posłów sejmowych Bandrowskiego i Lea, którzy usiłowali bronić stanowiska Sejmu w jego polityce oświatowej.

P. Bandrowski zapewniał, że Sejm „gorąco“ się zajmuje sprawami oświaty, nie mógł jednak tego roku obszerniej się niemi zająć z powodu... kłesk elementarnych, że wszakże komisya szkolna obradowała pracowicie i doszła do przekonania, że w szkolnictwie tyle jest do naprawienia, że — niewiadomo do czego się najpierw zabrać, postanowiono więc zwrócić się do Rady szkolnej krajowej o zwołanie ankiety. Niech nauczycielstwo będzie jednak spokojne, Sejm jest demokratycznym w swej większości, więc będzie musiał sprawy szkolnictwa załatwić pomysłnie.

Przemówienie to spotkało się z natychmiastowym odparciem z ust licznych mowców, wyrażali oni oburzenie na posłów, którzy na zebraniach przedwyborczych i na wiecach rzucają gromkie hasła a potem głosują za dwutyłowymi seminarjami. Ustawę szkolną zmienić potrafi tylko Sejm, który wyjdzie z powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego głosowania. Nauczycielstwo zwraca się nie tylko przeciwko posłom, ale i przeciwko „kierownikom“ opinii publicznej, zaznacza, że z Towarzystwa Szkoły ludowej, które powinno służyć interesom prawdziwej oświaty, wychodzą niezdrowe prądy, że T. S. L. zakładając „szkolki początkowe“ szerzy fuzję pedagogiczną i przekonanie, że sztuka czytania i pisanie jest celem oświaty ludowej, podczas gdy to tylko środek do zdobywania oświaty.

Między innymi przemawiali pp. *Baścik, Müller, Koczur, Westfalewicz, Smolikowski, Mazur, Gruca i Grabowiecki*, który wskazał na bardzo wielkie niebezpieczeństwo, że o ile nauczycielstwo będzie doznawało samych zawodów ze strony Sejmu, zwracać się będzie musiało myślą ku Wiedniowi, gdzie po kilkakroć odrzucano wsteczne uchwały Sejmu.

Prezydent Leo uważa za obowiązek, jako poseł sejmowy, wobec głosów, które padły, a które mocno go jako Polaka dotknęły, zabrać głos i jakkolwiek nie zasiadał w Sejmie w komisji szkolnej dać zjazdowi pewne wyjaśnienia. Mowca zawsze bronił tezy, że popieranie oświaty jest kardynalnym obowiązkiem przedstawicieli narodu i dążenia w tym kierunku należy gorąco popierać. Wielkim jednakże błędem narodowym jest oddawanie się złudzeniom, że wrogi nam narodowości lepiej i korzystniej kwestyę dla nas najdonioślejszą rozstrzygną od nas samych i naszych ciał ustawodawczych. Oświata winna być zdobytą przez Polaków dla Polaków, a nie w drodze apelacji od Sejmu do parlamentu, gdzie znana jest „uczynność“ egoistycznych stronnictw dla Galicji. Obecny Sejm nie jest jeszcze demokratycznym, jak niektórzy z mowców to podnosili, nie można więc za wiele od niego wymagać. Nauczycielstwo winno być *postępowe* i jako takie dolożyć starania, aby i *polityka była postępową*. Jeżeli dążyć będzie do zmiany ustawy wyborczej, *to tem samem przyczyni się do podniesienia oświaty i dobrobytu*. W działaniu politycznym należy zawsze postępować poważnie i realnie, a nie oddawać się utopii i polityce desperackiej, a takim jest zaiste zamiar oddania najświętszego

skarbu narodu, oświaty, pod sąd obcych ludów. Tego żaden szanujący swą godność Polak nie uczyni. Cała przyszłość narodu naszego, leży w zdobywaniu autonomii, a jakżeby to wyglądało, gdybyśmy na cele dążeń w tym kierunku nie postawili autonomii oświaty i szkolnictwa? Oddając zaś najważniejsze nasze sprawy w ręce obcych, łatwo możemy dać sobie świadectwo niedojrzałości i niezdolności rządu się, a zarzut ten może byłby najcięższą obelgą dla społeczeństwa, dążącego do odrodzenia narodowego.

Po przemówieniu prezesa Nowaka, który wykażal całą przewrotność argumentów „autonomicznych“, oraz, że Rada szkolna krajowa jest autonomiczną instytucją, ale autonomiści pozwalają, ażeby była *cesarsko-królewsko poddana* władzy politycznej; ażeby c. k. inspektorzy decydowali o szkole i by c. k. starostowie mieli nadzór nad szkolnictwem, przestrzegał nauczycieli przed głosami „uspokajającymi“ co do dobrej woli Sejmu, w tym celu, aby nie nie robić. Nauczycielstwo jednak nie powinno się na nikogo i na nie oglądać, lecz iść ciągle naprzód.

Następnie referent p. Pałka w reasumcyi swego referatu przedłożył zjazdowi wnioski, w których wyrażono przede wszystkim żądanie zniesienia dwutytowych seminarjów nauczycielskich i szkół ludowych, jako mających na celu obniżenie poziomu oświaty ludu. Walny zjazd protestuje przeciw ustawie szkolnej z r. 1907, gdyż, zdaniem referenta, uniemożliwia ona dzieciom wiejskim dostęp do szkół średnich i dąży do obniżenia wiedzy i inteligencji nauczycieli ludowych. Co do ogólnego wykształcenia nauczycieli, zjazd proponuje: a) Ogólne wykształcenie mają dać szkoły średnie (gimnazjalne i realne); b) Zawodowe wykształcenie pedagogiczne mają dać dwuletnie *wszechnice pedagogiczne* z własnym samorządem, swobodą nauczania, biblioteką i zakładami naukowymi, gdzie obok dziejów pedagogiki i filozofii, powinny być wykłady specjalne i szczegółowe z zakresu wszystkich nauk wychowania, z przedmiotów poszczególnych, podstawowych wiadomości biologicznych, prawnych i narodowo-gospodarczych, wreszcie z nauki o organizacji i administracji szkolnej. Dalej walny zjazd delegatów uchwała organizować powiatowe wiece oświatowe dla omówienia tych spraw. Zjazd wzywa wszystkich posłów sejmowych i parlamentarnych, aby dolożyli wszelkich starań, celem zniesienia typów szkolnych i typów seminarjów nauczycielskich, a zaprowadzenia jednolitej narodowej szkoły ludowej. Zjazd postanawia domagać się u Rady szkolnej w najkrótszym czasie zwołania ankiety i powołania do niej nauczycielstwa.

Wnioski te jednomyślnie uchwalono, ostatni, z poprawką posła Lea, że delegatów ankiety ma wyznaczyć z pośród nauczycielstwa Związek. W czasie dyskusji przybył na salę obrad poseł Wasung ze Lwowa. Prezes Nowak składa posłowi za przybyciem podziękowanie. Po wysłuchaniu sprawozdania p. Bałabana (ze Lwowa) o wydawnictwie „Głosu nauczycielskiego“ jako organu Związku — wyraził redakcyi i wydawnictwu pełne uznanie za działalność, poczem po dokonaniu wyboru do komisji wnioskowej, odroczono obrady do popołudnia. W przerwie obrad uczestnicy zjazdu fotografowali się na podwórzu magistratu.

Obrady popołudniowe.

O godz. 4 po poł. Zjazd delegatów rozpoczął obrady w dalszym ciągu. Imieniem komisji rewizyjnej złożył sprawozdanie p. Polakiewicz (Wieliczka). W cyfrach stan kasowy Związku przedstawia się za rok 1908 następująco: dochody wynosiły 3058 K., rozchody 2854 K., czysty dochód 205 K. Majątek związku wynosi 1143 K. Po wyozerpującej dyskusji zjazd delegatów udzielił absolutorium wydziałowi wykonawczemu. Referat p. t. *Ułożenie programu działalności na rok 1909*“ wygłosił nauczyciel seminar. Kostelecki z Tarnowa. Referent przedstawił obecny stan organizacji nauczycielstwa ludowego, która mimo poważnych wysiłków zarządu, wykazuje znaczne braki. Jedną z przyczyn jest, że nauczycielstwo pod grozą troski i obawy o byt i stanowisko uchyla się od wstępywania w szeregi organizacyi, trzymając się na uboczu. Następnie podniósłszy fakt, że tylko zorganizowane nauczycielstwo będzie mogło swoje, dotyczące bytu materialnego i spraw oświatowo społecznych, postulaty przeprowadzić, wzywa do wspólnej akcji w tym kierunku tembardziej, że grozi ciągle jeszcze organizacyi niebezpieczeństwo ze strony *osób i czynników*, dla których organizacya ta ze względu na postępowe stanowisko, obronę praw swoich członków i zamierzoną reformę szkolnictwa ludowego *jest solą w oku*

Dlatego rok ten należy specjalnie poświęcić sprawom organizacyi, ugruntować ją i rozszerzyć, nie spuszczać z oka spraw i postulatów na poprzednich Walnych Zjazdach uchwalonych.

W szczególności oświecać, uświadamiać i kształcić nauczycielstwo, nietylko w kierunku poznania i upominania się o prawa swoje, ale *także sumienne wykonania swych obowiązków*; urządzać często odczyty i pogadanki, zakładać biblioteki. Występować *energicznie* przeciw czynnikom i osobom przeszkadzającym w rozwoju zatwierdzonego przez władze stowarzyszenia; ustanowić lustratorów, zwiedzających poszczególne okręgi, których zadaniem będzie dopilnowanie wykonania uchwał Naczelnego Zarządu.

Celem przeprowadzenia akcji w kierunku zniesienia dwutypowych szkół i seminarjów nauczycielskich mają się odbywać w każdym okręgu wiecie, któreby zaznajomiły społeczeństwo ze szkodliwą dla oświaty ustawą i pobudziły do jej usunięcia.

Wiecie te należy uważać jako pracę przygotowawczą do uchwalonego już na poprzednim zjeździe kongresu szkolnego, który urządzać należy w roku 1910 w Krakowie równocześnie ze zjazdem nauczycielstwa słowiańskiego. Walny zjazd uznaje konieczność nawiązania stosunku z Towarzystwem *nauczycieli szkół wyższych* i przekazuje czynność w tym kierunku naczelnemu zarządowi.

Wnioski te jednomyślnie uchwalono.

Następnie przystąpił zjazd *do wyborów*: a) 11 członków do naczelnego zarządu, a mianowicie 8 w miejsce wylosowanych, 2 w miejsce rezygnujących i 1 zmarłego; b) 7 członków krajowego sądu honorowego i 5 członków krajowej komisji rewizyjnej. Wybrani zostali do *naczelnego zarządu*: pp. Bałaban (Lwów), Broszkiewicz (Nowy Sącz), Magiera (Bobowa), Szkodziński (Kraków), Taroni (Podgórze), De-

powski (Zakrzówek), Swiba (Podgórze). Andruszkiewicz (Kraków), Müller (Kraków), Kostelecki (Tarnów), Seidl (Okocim); do *sądu honorowego*: Balicki (Podgórze), Nowak (Kraków), Pałka (Bochnia), Zajączkowski (Zwierzyniec), Kotrubiński (Zator), Słeczowska (Kraków), Jodłowski (Podgórze); do *kraj. komisji rewizyjnej*: Bieleś (Podgórze), Polakiewicz (Wieliczka), Horaczkówna (Kraków), Kolman (Rzezawa) i Rudnicki (Kraków).

Ostatni punkt porządku dziennego stanowił referat komisji, która przedstawiła wnioski domagające się:

1) aby Rada szkolna przyznała nauczycielom, którzy zdawali nie z własnej winy egzamina kwalifikacyjne nie we wrześniu, lecz w styczniu b. r. wcześniejsze podwyższenie plac.

2) Przyznanie nauczycielom zniżek kolejowych.

3) Utworzenia syndykatu związku dla obrony praw nauczycielstwa.

4) Aby zjazd upoważnił zarząd naczelny do przystąpienia w charakterze spółnika do fabryki zeszytów.

5) zjazd domaga się zniesienia dotychczasowych praktyk religijnych i nabożeństw rannych przed godzinami szkolnymi w maju, czerwcu i wrześniu oraz uwolnienia szkół od brania udziału w procesjach w dniu krzyżowe.

6) Wniosek w sprawie uczczenia pamięci śp. Bierońskiego poruczono wydziałowi wykonawczemu, a wszystkie te wnioski jednomyślnie uchwalono. Również do załatwienia oddano po żywej dyskusji zarządowi naczelnemu sprawę zniesienia kół powiatowych i uchwalono nie znaczne obniżenie wkładek.

W końcu uchwalono, aby następujący zjazd delegatów odbył się w *Rzeszowie*. O godz. 9. wieczną prezes Nowak podniósł przemówieniem zamknął obrady apelując do solidarności i niesienia uświadomienia wśród szeregi nauczycielstwa. Imieniem zjazdu dyr. Polakiewicz złożył p. Nowakowi pełne uznanie dla pracy i zasług położonych dla nauczycielstwa, poczem zebrani odśpiewali „Hasło nauczycielstwa“.



Działalność hofrata Dembowskiego w oświetleniu rentgenowskiem sejmowej komisji szkolnej.

(Głos z poza sfer nauczycielskich).

I.

Sprawozdanie komisji szkolnej w Sejmie na podstawie sprawozdania Rady szk. krajowej o stanie szkół ludowych dało mi impuls do napisania szeregu uwag, któremi pragnąłbym się podzielić z szanownymi czytelnikami „Szkolnictwa“.

Na wstępie rzucę kilka refleksji ogólnej natury. — Zestawiając sprawozdania komisji szkolnej z ubiegłych lat i porównując je z ostatniemi, skostatować musimy głęboką zmianę w ujmowaniu kwestyi *szkolnictwa*. Metoda ta jest tego rodzaju, iż pozwala poznać objawy tak dodatnie jak i ujemne, pozwala wykryć pewne braki organizacyjne — słowem komisya wchodzi w kwestyę w głąb, dotykając zasadniczych podstaw całego szkolnictwa, aby przez

to właśnie zademonstrować, o ile dzisiejsza metoda stosowana przez Radę szk. kraj. w przedmiocie tak doniosłym, jakim jest dostarczanie elementarnych podstaw wykształcenia, odpowiada naszym potrzebom.

Jeżeli sprawozdanie to jest precedensem na przyszłość przynajmniej dla komisji sejmowej, to fakt ten stanowiłby **przełomową chwilę** w traktowaniu szkół przez naszą najwyższą autonomiczną władzę. W poprzednich sprawozdaniach dominujące stanowisko dzierżył *bezpłciowy frazes* Swoją własną ignorancją pokrywano frazesami. Zwykły to objaw używania szerokiego giestu, gdy czuje się wewnętrzną niemoc.

Dopiero obecne sprawozdanie notuje zwrot. — Wziąwszy pod rozwagę cały kompleks stosunków realnych, naszych potrzeb, usiłowała komisja podać pewne wytyczne dla reorganizacji naszego szkolnictwa. Te wytyczne skonfrontowane z metodą stosowaną przez nasze władze szkolne pozwalają dopiero ocenić błędy stale popełniane. To musimy przyznać sprawozdawcom, że kryterium dla sądów o szkolnictwie szukał w rzeczywistości w naszych potrzebach, *a nie upajali się haszyszem* przez Radę szkolną krajową dostarczoną.

Fenomenem jest u nas zwyczaj dostarczania komisjom sejmowym materiału informacyjnego *dopiero w ostatniej chwili*, przez co uniemożliwia się im wprost możność wyrobienia sobie wyczerpującego sądu o stanie i brakach danego działu spraw. Trudno w kilku dniach przebiec cały szereg cyfr np. w sprawozdaniu Rady szk. krajowej, trudno w tym haosie dat statystycznych powiązać fakta w ten sposób, iżby mieć ścisłe i jasne pojęcie o stosunkach szkolnych. Dodać do tego musimy, że Rada szkolna kraj. *z reguły nie spełnia życzeń komisji*, gdyż jak jej stereotypowe odpowiedzi brzmią, a które są prostym wykrętem, nie można dla trudności technicznych zebrać materiału. Mimo więc doskonałą metodę sprawozdanie wykazuje braki, które pragniemy uzupełnić.

Zupełnie słusznym jest zapatrywanie komisji, *„iż szkolnictwo nasze nie pozostawało pod wyłącznym wpływem Sejmu i kraju“*. Nikt temu nie przeczy. Z punktu teoretycznego każdy naród nie mający wolności politycznej nie może kształtować form życia w ten sposób, by one zupełnie odpowiadały jego potrzebom. Inaczej jednak rzecz się przedstawi, gdy przyczyn naszego niedorozwoju szukać przestaniemy w warunkach li tylko politycznego naszego położenia, a uświadomimy sobie historyczne nasze ustawodawstwo szkolne, nasze rozporządzenia. Ustawa państwowa szkolna stworzyła bowiem *ramy*, w obrębie których poruszać się może nasza autonomia.

Z tej właśnie autonomii skorzystaliśmy w ten sposób, *iż staraliśmy się ją skarykaturować, wprost wykreślić*. Jeżeli mówię „my“, to czynię to z zastrzeżeniem. Gdzie bowiem nie mieliśmy *samowładzy*, tam nie może być mowy o naszej odpowiedzialności. Byliśmy i jesteśmy masą kształtowaną przez inne „my“, któremu na imię *konserwatysty*. Kto wczuł się w ideologię konserwatystów, kto z psychologicznej linii własnego światopoglądu obserwuje historyzofię M. Bobrzyńskiego, ten też nie będzie się dziwić, iż *rzeczy konserwatystów podziały tak ujemnie na nasze szkol-*

nictwo. Wszak „*władza silnej ręki*“ tłumić musiała wszelkie objawy autonomii. Dla kogo zaś autonomia nie jest pustym frazesem, ale formą życia, ten zrozumie, że oprzed się ona musi na *samorządzie lokalnym*. Z braku tego mamy *tensam centralizm z etykietą autonomii*, mamy władzę „*silnej ręki*“.

Ustawa z r. 1878 oddająca nadzór szkolnictwa w ręce *c. k. starostów, c. k. inspektorów* i t. p. jest jednym *pasmem usiłowań zepchnięcia wozu szkolnictwa z torów autonomii*. Obecnie zwala się zaś *winę na brak autonomii*, gdy nie wypełniliśmy treści *form ustawy państwowej*.

Następuje era Bobrzyńskiego, a i Dembowskiego.

Dzieje szkolnictwa streszczają w sobie realnie historyzofię pierwzszego. *A więc tłumić każdy objaw energii, inicjatywy obywatelskiej. Przy udzielaniu nauki nie wolno nauczycielowi rozszerzyć zakresu podręczników. Wolno jednak uzasadniać prawdziwość kłamstw. Na zjazdach, konferencych bez utraty chleba nie wolno krytykować systemu. Ogłupiająca metoda nauczania wywołać musiała reakcję*.

Mimo wprawienia w ruch całego aparatu repressyi powstaje pismo „*Szkolnictwo*“, którego hasłem nietylko polepszenie płac nauczycielstwu, nie przywrócenie, bo o tem nie ma mowy, ale podniesienie stanu nauczycielskiego do znaczenia kategorii społecznej, jakie się mu należy ze względu na funkcję, *zasadniczej dla społeczeństwa doniosłości*, ale także hasłem naczelnym było *„reformatio in capite ac in membris“ całego szkolnictwa* (od stóp do głowy).

Ten ideał pozytywny wzięło „*Szkolnictwo*“ za treść swojej działalności i pod tym względem mimo 80ciu kilku konfiskat i mimo ciężkiego prześladowania nie znalazło kompromisów. Obecnie te same myśli wypowiada *sprawozdanie komisji*. Wypowiedziane swego czasu w „*Szkolnictwie*“ były *absurdem, jonyim buntem, warholstwem*. Albowiem Rada szkolna krajowa szuka sprawdzania dla pewnych myśli *w osobie*, która je wypowiada. Jeżeli tą osobą jest nauczyciel lub zorganizowana grupa nauczycieli, *myśl musi być złą*. Dobra jest natomiast, gdy ją wypowie referent komisji. Widocznie członkowie tej Rady chorują na daltonizm umysłowy i „*moral-insanity*“. — Jedynym błędem „*Szkolnictwa*“ była *prawdomówność* i co prawda brak wysprzedaży hurtownej lub detalicznej pustych ideałów.

W okresie rządów Bobrzyńskiego zwrócono całą uwagę na szkoły „*typu wyższego*“. Ściągano tedy najlepsze siły, kształcono ich na kursach w Krakowie lub we Lwowie, umieszczano je następnie w szkołach typu wyższego. Szkoły wiejskie pozostawiono ich własnemu losowi. Nawet nie to! Świadomie obniżano ich prawidłowe funkcjonowanie. Brak nauczycieli zmusił nasze władze *ku ich zadowoleniu* do wysługiwania się siłami niekwalifikowanych nauczycielek w liczbie 5000. Za dyspensą posiadają one *de nomine* kwalifikację — ale w istocie jej nie wykazują.

Jeżeli kto nie wierzy w sens czynu w ogóle, ten niechaj wglądnie w stan naszego szkolnictwa. Rozbito solidarność nauczycielską, większa część nie sięga wyżej ponad rozporządzenie Rady szkolnej krajowej lub okręgowej. Nauczyciel pracuje jak automat, zrezygnowano zaś zupełnie w wykorzystaniu

zdolności nauczyciela, z jego przejścia się zawodem w kierunku przysporzenia przez to całemu społeczeństwu korzyści. Bowiem „**Tako rzekł Zaratustra, nadczłowiek Michał Bobrzyński**“.

Zwrot retoryczny. Nie gniewaj się przeto mistrzu Zaratusto. Tobie rozchodzi się o to, co jest *ponad człowiekiem* każdej chwili, a więc o pracę, twórczość. Istnieje niemal identyczność między Twoją moralnością a etyką Kanta. Exwiceprezydent nie zna nadozłowieczaństwa, zna jedynie posłuszeństwo wobec historyzofii, która jest już rzeczywistością. — A więc nie przed człowiekiem, ale za nim. Podczłowieczeństwo. Jeżeli mistrzu mówisz o tych, których *za dużo*, ci sami wobec wiceprezydenta są tymi (automatami) których zawsze za mało.

Pomijam cyfrowe zestawienia gmin posiadających lub nie mających szkół. Gmin takich jest 15%. Wyjaśnienia domagają się jednak przyczyny owego braku szkół podane przez referentów.

Referenci błędnie poinformowani mijają się z prawdą na całej linii, gdy zapewniają „*niechęci ludności*“, „*braku poczucia potrzeby oświaty*“, „*obawie przed wydatkami i przymusem szkolnym*“.

Przedewszystkiem niechaj panowie inspektorowie nie imputują komuś oczek sfingowanych i to ujemnych! Niechaj rzucają na rzeczywiście winnych kamieniem wówczas, jeżeli sami są bez grzechu. — Arbitralność sądu ich postępowania, referatów, przekracza wszelkie granice. *Czynniki autonomiczne są zerem wobec ich dyskrecjonalności*. Tu rozstrzyga głównie interes starosty, księdza, dworu. Dla ich wygody, dla polityki tych trzech muszkietierów nagromadza się wszelkie możliwe przeszkody lub ustanawia się wszelkiej kategorii zatrzaśki przy wyłączeniu gmin z dawnego zakresu szkolnego. Są to fakta tak notoryczne, że chyba zbyteczną rzeczą jest przytaczanie demonstracji przykładowych.

W dziedzinę mytów i legend, w dziedzinę bajek i powiastek przenieść należy fejletony i referaty c. k. inspektorów szkolnych o *niechęci* naszego chłopca względem oświaty. Nieprawdomówność, fenomen naszego życia społecznego święci tu orgie. No, w jednym z powiatów zachodniej Galicji istnieje szkoła od roku 1742. Do związku szkolnego należało stale dziewięć gmin. Tymczasem w roku 1880 c. k. inspektor dla „polityki“ czyli „interesu“ proboszcza wyłączył bez wiedzy Rady szkolnej okręgowej ośm gmin z tego związku, przez co pozbawił dzieci owych gmin ad maiorem Dei gloriam możności korzystania z dobrodziejstwa kształcenia się. Gminy mimo kołatania do władz szkolnych nie mają dotychczas żadnej szkoły, ale pragnąc dać członkom swoim jaką taką sposobność do nauki, utrzymują własnym kosztem nauczyciela zimowego. Bez taniej chłopotanii i demagogii poparliśmy nasz wywód. Nad podobnymi panami c. k. inspektorami mogę więc przejść do porządku dziennego.

Referent komisji szkolnej wyraża dalej *nadzieję*, że akcja budowania szkół przy pomocy 10. milionowego funduszu pójdzie prawdopodobnie rażno naprzód i zbliży nas do ideału, aby nie było w kraju ani jednej gminy pozbawionej szkoły. Nie wiem dla jakiego powodu referent wyraził się *prawdopodobnie*. Postaramy się tę nieufność umotywić.

Życie społeczne biegnie fenomenologicznie. Takim fenomenem jest precedens Rady szk. krajowej przy budowie szkół. Nie ogłasza ona konkursu na plany przy budowie szkół dla każdej kategorii z osobna i nie oddaje nadzoru nad budową komitetom *odpowiedzialnym*. Dlatego spotykamy się z drugim fenomenem, warunkowanym obecnymi formami współżycia, że komitety te z braku wszelkiej odpowiedzialności marnują fundusze. Przy takiej gospodarce już nie prawdopodobnie, ale z pewnością i koniecznością twierdzić musimy, że fundusz 10oio milionowy, do którego przywiązujemy tyle nadziei, nie wcieli ani naszych marzeń, czy też ideału pp. referentów.

Oświadczenie Rady szk. kraj., „ *iż dla względów technicznych nie może udzielić tablic ilustrujących*“ o ile szkoły wogóle i szkoły rozmaitych stopni ze względu na język wykładowy odpowiadają co do liczby i rozmieszczenia w poszczególnych powiatach stosunkowi narodowościowemu ludności, uważać jesteśmy zniewoleni za również *technicznej natury wybieg*. Tutaj musiano by poruszyć *kwestję ruską*, nadto bodaj czy nie w najbliższej przyszłości *żydowską*. Ta kwestya zaś jest zbyt drażliwą, i lepiej zapewnić (bo milczenie złotem), że ilość szkół statystycznie odpowiada procentowej liczbie ludności o pewnej strukturze narodowej, niż dotykać kwestyi *ilości klas czynnych w stosunku do pewnej narodowości*. (C. d. n.)

Al. Alr.

Coraz gorzej!

Rzecz charakterystyczna w naszych stosunkach galicyjskich! Gdyby kto zadał sobie trudu przegłądnąć dawniejsze roczniki naszych pism krajowych i powyszukiwał w nich wszystkie rozprawy i artykuły, mieszczące *krytykę rządów na polu szkolnictwa* ówczesnego kierownika Rady szkolnej krajowej dr. Bobrzyńskiego, — później poszukiwał takie same artykuły ze współczesnej ery p. Dembowskiego, otrzymalibyśmy nader ciekawe zestawienie z dwojakich względów. Tak ilościowa jak też jakościowa miara tychże artykułów jest zupełnie różną. Co do *ilości*, to krótkie rządy p. Dembowskiego dostarczyły tym, których ta sprawa interesuje, stosunkowo więcej materiału krytycznego, niż 12to letnie panowanie dra Bobrzyńskiego.

Daleko jednak ciekawszą jest *treść* tychże artykułów — ich *jakość* — aniżeli ilość. Dawniej uderzano przedewszystkiem na *system*, obecnie uderza się tylko *w szczegóły*, pomijając niemal zupełnie całość kształtu systemu administracji szkolnej. I choć uosobnienie dawnych rządów widziano zawsze w Bobrzyńskim, jak uosobnienie dzisiejszych w Dembowskim, to jednak *miara i sposób* traktowania tych dwóch naczelników najwyższej naszej magistratury szkolnej są zgoła różne.

Ta różna miara przykładana do obu wicepre-

zydentów jest właśnie rzeczą znamioną i powiedzmy z góry: zupełnie słuszną i uzasadnioną. W Bobrzyńskim widziało się twórcę niemal i organizatora wprawdzie jednostronnego, wpatrzonego w cele i interesy wyłącznie jednego tylko stronnictwa politycznego, jednej klasy społecznej i naginającego przeprowadzoną przez siebie reformą szkolną do interesów tejże klasy — zawsze jednak widziało się w nim umysł niepospolity, człowieka o niezwykłych zdolnościach, jednym słowem indywidualność wysoko wyrosłą ponad cały zastęp urzędników i polityków galicyjskich.

Dr. Dembowski jest tylko naśladowcą Bobrzyńskiego i to naśladowcą, jak chcą niektórzy, niezbyt pojętym i niezbyt zręcznym. O stworzenie nowego systemu w szkolnictwie krajowym, o pohnięcie nauki oświatowej na inne i nowe tory, nikt go dotąd obwiniać nie może — stąd też i krytyka jego dotychczasowych rządów odnosić się może nie do systemu poprzód już przez kogo innego wprowadzonego — lecz tylko do szczegółów, ujawniających się pod jego rządami. Tem też tłumaczy się fakt, że do dra Bobrzyńskiego odnoszono się z większą niechęcią — niż do dra Dembowskiego, ale za to na tego drugiego uderza się z większą złośliwością.

My zajmowaliśmy się dotąd rządami dra Dembowskiego o tyle tylko, o ile te rządy odczuć się dawały w zmienionych stosunkach na polu szkolnictwa ludowego; obecnie zarejestrować musimy głos nowy, jaki pojawił się w „Gazecie Powszechnej“ p. t. „Autonomiczne rządy Rady szkolnej krajowej“ w sprawie stosunków szkolnictwa średniego. Czytamy tam:

„Kiedy przy rozszerzaniu autonomii Rady szkolnej krajowej dobijano się przedewszystkiem o ujęciu spraw osobistych profesorów w swe ręce, przeważna część nauczycielstwa szkół średnich wyrażała głośne swe obawy, czy nasze krajowe czynniki potrafią utrzymać się na wysokości zadania, bez oglądania się na politykę lub protekcyę. Przypominano pierwszą próbę autonomii Rady szkolnej przed laty, kiedy to wszyscy z radością powitali ten fakt, iż sprawy nominacji powróciły znów do ministerstwa oświaty, bezstronniejszego pod tym względem.

Krótki czas, który nas dzieli od wydania ustawy o autonomii, wystarczył Radzie szkolnej krajowej w zupełności, by najdalej posunięte obawy sprawdzić, by podkopać zaufanie nauczycielstwa średniego w sprawiedliwość i bezstronność jej orzeczeń i zmusić je do publicznego oskarżenia naszej najwyższej magistratury szkolnej przed sądem społeczeństwa za jej szkodliwą dla szkoły gopodarkę i poniewieranie ludzi.“

Jeżeli takie bezprawia i gwałty dzieją się w dziedzinie szkolnictwa średniego — to łatwo zrozumieć teraz, dlaczego liczne krzywdy i nadużycia, dotyka-

jące coraz boleśniej nauczycieli ludowych, wyglądają niejednokrotnie jak gdyby baśń z tysiąca i jednej nocy. A jednak to czysta prawda, i o tyle boleśniejsza, że piętnowane publicznie w naszych zawodowych pismach coraz większe krzywdy, spadające na bezbronnych nauczycieli — nie znajdują oddźwięku w prasie galicyjskiej.

Głosy prasy krajowej.

„Krytyka“, miesięcznik literacko naukowy, wychodzący pod kierunkiem jednego z najdolniejszych pisarzy współczesnych, zamieściła w zeszycie styczniowym 1909 artykuł p. t. „Ze spraw wychowawczych“, który ze względu na jego aktualność dosłownie przytaczamy.

Ciężkie chwile przeżywa szkolnictwo elementarne w Galicyi. Zbliża się wykonanie ustawy o „dwutypowych seminariach nauczycielskich“, które wiec ludowy nazwał „śmiertelnym ciosem dla naszej oświaty“. Ustawa ta jest uwieńczeniem reform Bobrzyńskiego, zmierzających do „konsekwentnego“ rozgraniczenia szkół wiejskich i miejskich w imię zasady, *nie dla wszystkich jednakże rzeczy są godne wiedzy i że w każdym dziecku trzeba budzić przedewszystkiem zadowolenie z jego stanu i ze stosunków, w których żyje.*

I pomimo „demokratyczności“ wszystkich naszych posłów, wszystkich dzienników, — o tej sprawie niemal cicho. Wprawdzie w Rzeszowie odbył się wiec, który miał być pierwszym w szeregu wieców, poświęconym szkolnictwu ludowemu, wprawdzie na tym wiecu delegat Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego wyjaśniał, w jaki sposób powatała dwutypowość szkół naszych, a prezes Stronnictwa Ludowego przyrzekał szkodliwą ustawę obalić — ale wkrótce prądy reakcyjne wzięły górę i pisma nauczycieli ludowych, które o tym wiecu referują, pełne są goryczy. Cóż stąd bowiem, że na wniosek przewodniczącego Związku Nauczycieli ludowych p. Nowaka, postanowiono, ażeby posłowie ludowi i postępowi postarali się w sejmie o zniesienie typów tak seminaryjnych, jak i obecnych szkół ludowych — jeżeli p. Stapiński, który dawniej tyle nauczycielstwu przyrzekał teraz w sejmie zarzucać, że nauczycielstwo *nie spełnia należycie swych obowiązków, mało pracuje nad powierzonymi mu dziećmi: jak się poprawią, to o nich pomyślimy!*

Odwleczenie sejmowej reformy wyborczej grzebie na czas dłuższy i sprawę reform szkolnych. W nastroju obecnym — trudno przypuścić, aby żądanie zwołania przez Radę Szkolną krajową ankiety w sprawie seminariów z zaproszeniem do udziału nauczycieli ludowych — znalazło posłuch w sferach rządzących. Dopóki społeczeństwo zostawia sprawy szkol-

no c. k. Radom i c. k. Inspektorom—dopóty szkoła polska istnieć będzie w dziedzinie marzeń kilkudziesięciu sapaleńców. (Tak samo twierdzi „Szkolnictwo“ p. R.)

Nastrój polskich sfer urzędowych charakteryzują obrady w sprawie usunięcia języka niemieckiego ze szkoły ludowej. Lojalność naszych hofratów względem języka niemieckiego poszła dalej, niż tego wymagała ustawa krajowa. Zmienić stosunki będzie mogła tylko walka, *walka polityczna*. Rozumieją to nauczyciele ludowi. Podnosi ten moment ich „Głos“, mniej świadomie — i „Szkolnictwo“. Walka o poprawę bytu nauczycieli i zdobycie dla nich stanowiska należnego, organizowana energicznie mimo trudności znacznych, jest krokiem pierwszym, najpoważniejszym. Nie wszyscy w niej jeszcze udział przyjmują. „Polskie Towarzystwo Pedagogiczne“ *zrzeka się żądań poprawy bytu nauczycieli, zdradzając sprawę ogólną pod filantropijnym pozorem, że kraj potrzebuje pieniędzy na pokrycie klęsk elementarnych.*

Takie stanowisko jest jednym z licznych objawów braku orientowania się w całości stosunków, braku jasnej idei przewodniej.

Pewna „przypadkowość“ poglądów, nieumiejętność głębszego, życiowego ujmowania zagadnień charakteryzuje większość galicyjskich dyskusji w sprawach wychowawczych. Nawet krytyka faktów bieżących *trzyma się zwykle danego rozporządzenia czy przepisu — dlatego nie jest w stanie rozpalic ogółu, tymbardziej — doprowadzić do obalenia zasad ogólnych, piętnujących każde rozporządzenie poszczególnie.*

Zagadnienia metodyczne są u nas traktowane tylko z punktu widzenia istniejących przepisów, sprawy organizacyjne — w ramach urzędowych schematów. Nad umysłami nauczycielstwa panuje obawa przed ogarnięciem całości, przed krytyką wydarzeń dzisiejszych nie w świetle wskazań narzuconych, lecz zasad, wedle których teraźniejszość przetwarzać trzeba.

Nikt nie postawił przed społeczeństwem ideału seminaryum nauczycielskiego, nigdzie nie wyjaśniono jakich reform potrzebują nasze seminarya, nie postawiono programu pracy przygotowawczej dla przyszłych pokoleń nauczycielskich. Nie zestawiono doświadczeń seminaryów obcych, nie przyjrano się pojmowaniu seminaryum nauczycielskiego w samodzielnych próbach Królestwa. Towarzystwo Szkoły Ludowej, które prowadzi dwa seminarya, milczy w tej sprawie, jakby nie rozumiejąc, że dla jego celów jest ona najdonioślejszą, *że jego obowiązkiem byłoby zorganizować wielką akcję społeczną ku reformowaniu szkolnictwa ludowego.* Dziś — a w razie przejścia w życie nowej ustawy o dwutypowych seminaryach — tymbardziej jutro — nie można mierzyć stopnia oświaty ilością zakładanych szkół, wejrzeć trzeba w to, *co szkoła daje.*

Walka o szkoły polskie, tak energicznie na Śląsku prowadzona przez partję socjalistyczną — jest połową tylko walki, zdobywaniem możności uczenia dzieci po polsku. Pozostawia otwartą kwestję — jak uczyć. I tu nie wystaroza rzucanie hasel bojowych. Trzeba jasno wiedzieć nie tylko w imię czego, lecz *czego się chce.* Trzeba stawiać plany konkretne, budować szkołę polską w każdym szczególe. Nie oczekając na ankietę Rady Szkolnej, zwołać by należało ankietę społeczną. Nie szukając w przepisach państwowych czy „krajowych“ — rozpatrzyć się w polskiej i obcej literaturze pedagogicznej w polskim piśmiennictwie popularnem. Mamy wprost skarby uczucia i myśli, książeczki promienne miłością dziecka i ziemi ojczystej; dydaktyka obca pozazdrościłaby nam niejednej — polska szkoła w Galicyi ma wrota przed niemi zamknięte. Mamy Towarzystwo badań nad dziećmi, mamy nielicznych wprawdzie teoretyków-pedagogów, dostarczamy Belgii idealnych kierowników pracowni pedologicznych, a w Krakowie i we Lwowie, „centrach polskiej nauki“, brak katedr stałych pedagogiki, *nie robi się nic, aby pracowników na tem polu przygotować, wszystko — aby zniechęcić.*

Wykluczamy z posiedzeń towarzystw nauczycielskich sprawy ogólne — ideały szkoły. Zapewne dlatego, że jesteśmy praktyczni, że nie lubimy mrzonek. Podobne wpatrywanie się w blaski ideałów wyraziło wiele krzywd narodowi.

Ale najbardziej krzywdzącym jest brak wiary we własne siły. My w nie wierzymy zamało. Wbrew wszystkim przeszkodom szkoła polska, nie tylko formalnie, lecz naprawdę, istnieje w ideale, przyświecającym licznym usiłowaniom. W rozproszeniu mamy jej składniki, własne i piękne. Zbierać je, szeregować, przeszczepiać we wszystkie zakątki kraju jest obowiązkiem pilnym. Leży on przedewszystkiem na najswobodniejszej dzielnicy Polski — na Galicyi. Wobec klęsk spadających na szkolnictwo polskie w Królestwie, wobec zupełnego zaniku polskiej myśli pedagogicznej w Poznańskim — tu zbierać się powinien dorobek. Ale nie wystarczy gromadzić go w Muzeum Szkolnem. Nie wystarczy rejestrować w czasopismach. *Żywe trzeba stworzyć muzeum — z oparciem o zbiory już istniejące: muzeum któreby systematycznie zestawiało zdobycze, najdrobniejsze napozór, wciąż informowało o prądach pedagogicznych, o biegu prac podejmowanych, organizowało planowe narady we wszystkich rozproszonych kołach pedagogów.* Szkoła amerykańska powstała i rozwija się metodycznie dzięki *nie przepisom z góry narzucanym, lecz sprawozdaniom ze wszystkich szkół, zestawianym przez „komisarza oświaty Stanów Zjednoczonych“.* Biedni jesteśmy — ale na to stać na

chyba. I właśnie dlatego, że biedni jesteśmy, nie powinniśmy pozwolić, aby marnował się dorobek najlepszy.

Zespojenie sił wszystkich jest konieczne — uczynić to może tylko instytucja naukowa i informująca. Ona potrafi z pewnością w pracy pedagogicznej zbliżyć nauczycieli szkół średnich i ludowych, którzy dziś chodzą zupełnie odrębnymi drogami, niemal bez kontaktu. Kastowość w świecie pedagogicznym w Galicyi zaznacza się wybitnie w T. N. S. W., które nie wie nic o pracach Z. N. L. ani o akcji „Ognisko“.

W rozpoczętej przez „Ognisko“ krakowskie pracy wśród rodziców — T. N. S. W. nie przyjmuje udziału: komunikują się ze sobą jednostki tylko — poza nimi ludzie, którzy wspólne cele mają, stanowią dwa światy odrębne.

Powaga i siła akcji szkolnej cierpią na tem niezmiernie.

Wyrobienie nauczycieli, doskonalenie metodyczne szkoły polskiej są także momentem walki. Był czas, kiedy w Królestwie trzeba było agitować za „prawem przyrodzonym mowy ojczystej“. Dziś jeszcze znalazłby się grunt dla takiej agitacji w Poznaniu. Ideał szkoły rodzimej i jej nauczyciela, z chwilą, *gdy przed ogółem jej szerszym stanie, walkę o prawa wzmocze i podnieci.*

Ale tylko wśród napięcia bojowego wytwarzać się on może. Tylko przy zupełnym wyjaśnieniu sobie celów ostatecznych i dróg ku nim wiodących.

KRYTYKA miesięcznik poświęcony sprawom społecznym, nauce i sztuce, za miesiąc luty 1909. Część pierwsza: 1. (f) Czy się odradzamy. 2. M. Markowska: Wigilie.—Przyjdę. 3. Dr. Wł. Gumpłowicz: O pojęciu cywilizacji. 4. Dr. Adol. Gross, poseł no Rady Państwa: W sprawie żydowskiej. 5. A. Wrzesień: Poezya więzienna. 6. Junius: Współcześni politycy polscy. II. Jan Stapiński. 7. S. J.: Nadprowokator. 8. Przegląd: I. Z pracy społeczno-politycznej. II. K. Este: Listy z Królestwa. III. Skiba: Ruch kobiecy. IV. Junius: Z trzech zaborów. V. Dwa Zjazdy młodzieży. 9. Sprawozdania z nowości wydawniczych. Część druga: 1. Leopold Staff: Odbicie w wodzie.—Kiedy spotykam cię.—Pszczola.—Skarb mój.—Obudził mnie dziś rano.—Duszy tęsknica. Poezye. 2. Bolesław Wallek-Walewski: Muzyka polska w analizie i syntezie literackiej. 3. M. Sobeski: Przędziwo Arachny. 4. Kaz. Rychłowski: Przekłady z nowszej poezji francuskiej. 5. W. Orkan: Wesele Prometeusza. 6. W. Feldman: „Współczesna literatura polska“ w oświetleniu krytyków i pseudo krytyków. 7. St. Pieńkowski: „Matejko“ Stan. Witkiewicza. 8. Stanisław Lack. Wspomnienie. 9. Bohdan Ł.: Listy ukraińskie. 10. Przegląd: I. Dr. L. Z.: Dziesięciolecie „Przeglądu Filozoficznego“. II. Maskaron: Życie artystyczne we Lwowie. III. J. Kleczyński: Życie artystyczne w Warszawie. IV. Masque: Teatr poznański. V. (x). Teatr Krakowski. 11. Sprawozdania. Tres: Nowe powieści.

„Kurjer Lwowski“

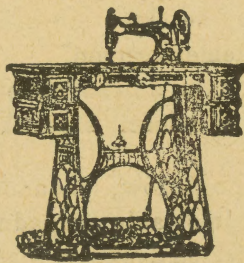
wychodzi 27. rok, od 2 lat dwa razy dziennie, podaje najświeższe wiadomości z całego świata. Z Nowym Rokiem przystąpił do dalszego rozszerzenia pisma.

Mianowicie po urządzeniu własnej drukarni, wydaje bezpłatny dodatek literacko naukowy p. t.

„NA ZIEMI NASZEJ“,

w którym, jak dawniej w „Tygodniu“, pomieszczać będąc ilustrowane i wyborowe artykuły treści literackiej, historycznej i naukowej znanych już z „Tygodnia“ i „Kurjera lwowskiego“ najznakomitszych współczesnych autorów polskich.

Prenumerata „Kurjera Lwowskiego“ wynosi na prowincyi z jednorazową przesyłką miesięcznie 2 K. 70 c., kwartalnie 8 K. — Z dwurazową miesięcznie 3 K. 20 gr., kwartalnie 9 K. 50 gr.



Generalne zastęstwo
na Galicyę i Bukowinę
pierwszorządnych fabryk
angielskich i amerykańskich
maszyn do szycia, haf-
tu i robót trykotowych
I. IWANICKI
we Lwowie, Hotel Georga

sprzedaje wszystkie maszyny za gotówkę i na raty na najdogodniejszych warunkach oraz przyjmuje wszelkie zamówienia na hafty, które artystycznie wykonują jak również poleca znany od lat 37 wzorowy warsztat reperacyjny wszelkich systemów.

Oszczędź! Informacja na wystawach krajowych pracownia haftów udziela nanki szycia i haftu bezpłatnie. Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Największa austriacko-węg. fabryka
Harronium i organów amerykańskich
(Cottage-Organs.)

Rudolf Pajkr Sp.

w Königgrätzu (Czechy)

poleca także harmonia systemów europejskich.

Melodyjne tony, z powodu pomysłowej konstrukcji amerykańskiego systemu, świadczą o ich dobroci.

Splata ratami od 8 K.

Przesyłka franko do miejsca

przeznaczenia.

Gwarancya 5-letnia.

Ilustrowany cennik darmo i opł.



Pragnę kupić

kilkadziesiąt kilogr. jabłek możliwie najlepszych.

Ofertę przesłać należy pod adresem:

Administracya „Szkołnictwa“ dla p. L. O. w N. Sączu.